

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwyczajne inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 21

Poznań, sobota dnia 13-go października 1906.

Rok I.

Poznań, dnia 12. października 1906.

Może po raz ostatni!

O, którzy nie patrzą na gazetę polską jako na warsztat pracy narodowej, lecz pragną w niej widzieć przedmiot taniej rozrywki umysłowej, ci politycy-amatorzy niewątpliwie szerniejają na dzisiejszą prasę polską: wciąż ta sama pieśń, wciąż owa sprawa szkolna. Panom tym, którzy z polityki i z prasy politycznej pragnęliby zrobić zabawkę, zwrócić należy uwagę, że w chwili takiej, jaką dziś społeczeństwo nasze przeżywa, ucziwa prasa patrijotyczna więcej niż kiedykolwiek pamiętać musi o swoim obowiązku, a obowiązkiem tym: przypomnienie społeczeństwu dzieł w dzieł nagiej rzeczywistości, by nie oddając się złudzeniom, ale też nie popadając w bezradność i zwątpienie, świadomie i celowo szło naprzód, nie trwoniąc na zbroczenia z prawidlowej drogi ni czasu ni sił.

To też dzień w dzień musimy czynnikom powołanym do obrony polskiego pacierza i polskiej nauki religii przypominać ich prawa wobec systemu pruskiego i obowiązki ich wobec katolickiego społeczeństwa polskiego.

Mówmy otwarcie!
Jaki ma walc szkolna charakter rzeczywistości — polityczny czy wyznaniowy? System pruski niewątpliwie proteguje w dziełnicach naszych protestantyzm, uważa jednakowoż protestantyzm za środek do innego celu, do germanizacji. Osłabienie katolicyzmu — na korzyść protestantyzmu, czy też bezwyznanowości — byłoby dla systemu pruskiego rzeczą kompletnie obojętną, gdyby katolicyzm nie łączył się serdecznie i ścisłym węzłem z polonizmem.

Odwrotne stawianie kwestji, a mianowicie wmawianie w siebie, w Niemców-katolików, czy też zgola w „Europę, ba w cały świat cywilizowany“, że germanizacja jest środkiem, a celem protestantyzm, to nierozumne balałucenie siebie i innych, które naprawdę do podniesienia poziomu naszej inteligencji politycznej i do spotęgowania naszej odporności i tężyzny narodowej przyczynić się nie może.

Widzimy przecież, że katolicyzm, o ile opiera się o niemieczność, rozwija się w Prusach bardzo swobodnie i odgrywa w polityce pruskiej bardzo poważną, często zupełnie decydującą rolę. Powtarzamy: w naszych warunkach jest osłabienie katolicyzmu tylko środkiem systemu pruskiego, celem zaś jego jest polityczne złamanie polskiści.

Co innego jednakowoż zamiary i cele systemu pruskiego, a co innego rzeczywistość skutki pruskiej polityki w dzielnicy polskiej.

Otóż — w przeciwstawieniu do celów — rzeczywiste skutki tej polityki odbijają się bezpośrednio na katolicyzmie. To widzi nietylko społeczeństwo świeckie, lecz przedewszystkiem du-

chowieństwo nasze. Temu też pogładowi dał wyraz ksiądz-autor artykułu: Kto przekroczy Rubikon? w niedzielnym numerze Kurjera Poznańskiego.

Jako Polacy nie mamy bynajmniej wyłącznego powodu do utyskiwania na system pruski. Zwracaliśmy już uwagę, że pruski system szkolny jest w swoim rodzaju znakomitym „agitatorem wielkopolskim“.

Niech biją dzieci za opór przeciwko niemieckiej nauce religji, niech je karzą aresztem i przetrzymywaniem w szkole poza rok 14, tych batów i tych kar dziecko polskie nie zapomni systemowi pruskiemu do grobowej deski. Niech nekają polskich ojców, polskie matki i gminy całe, będziemy mieli tem więcej zaciętych i energicznych działaczy.

Owece systemu pruskiego w kierunku politycznym — to obudzona przezeń nienawiść do wszystkiego, co pruskie.

Co innego ze skutkami w kierunku wyznaniowym, religijnym.

Najpierw nie działa dzisiejszy system szkolny dodatnio na uczucie dziecka. W nauce religji nie przemawia się w języku ojczyznym do serca, lecz w znieuważonym języku niemieckim do rozumu. Ze wskutek takiego kształcenia dziecka uczucia religijne słabnąć muszą z pokolenia na pokolenie, to rozumie każdy jako tako niezaspłoniony obserwator stosunków naszych.

Do tego dochodzi druga strona medalu. Lud nasz jest w rzeczy samej bardzo niezadowolony z niedostatecznej obrony polskiego pacierza i polskiej nauki religji przez władzę duchowną. Wiedzą o tem najlepiej wydawcy pism ludowych. Wiemy i my, bo do redakcji Orędownika przychodzili przed wakacjami ustawicznie zapraszane matki dzieci obitych i wyrażały się w sposób u nas dotąd niebywały o władzy kościelnej, za to, że usunęła się z otwartego pola boju. Powtarzamy: w sposób niebywały, a były to — kobiety.

Piszemy o tem z takim naciskiem, bo władza kościelna wiedzied o tem powinna we własnym dobrze zrozumianym interesie. Czy stał wysnuje stosowne wnioski jest jej rzeczą i jej troską.

Telegrafują z Poznania do gnieźnieńskiego Lecha, że ks. Arcybiskup przygotowuje nowy okólnik w sprawie nauki religji, spowodowany podobno zbiorowemi pismami, odebranymi od księży z rozmaitych stron. Okólnik ten będzie prawdopodobnie nowym potwierdzeniem zasad wypowiedzianych w dawniejszych okólnikach, ale sytuacji tak samo nie zmienia, jak jej nie zmienia odpowiedź dana deputacji obywatelstwa kujawskiego.

Obróncami polskiego pacierza i polskiej nauki religji pozostaną: ksiądz polsko-katolicki, rodzic polsko-katolicki i dziecko polsko-katolickie. I powiadamy to otwarcie: w nierównej walce z systemem pruskim rodzic i dziecko legną,

jeżeli ksiądz Polak obowiązku swego kapłańskiego nie spełni.

Stawiamy kwestję jasno zawczasu. Duchowieństwo polskie musi sobie kompletnie zdawać sprawę z niebezpieczeństwa sytuacji, ze skutku, któryby klęska rodzica i dziecka pociągnąć musiała dla duchowieństwa samego i dla całej sprawy katolickiej w łonie naszego ludu. Boć trudno ludowi, nieprzyzwyczajonemu do delikatnych dystynkcji, robić zarzut z tego, że utożsamia zasadniczą kwestję religji z opanoszczeniem i brakiem energii pewnej części duchowieństwa.

Faktem jest, że duchowieństwo nasze przechodzi ogniołą próbę Niech pamięta o tem, że może po raz ostatni lud polski z bezwzględnie zaufaniem wyciąga ręce do swych kapłanów polskich. Jeżeli całe duchowieństwo otwarcie i stanowczo nie stanie po stronie ludu polskiego, jeżeli każdy ksiądz Polak nie spełni w tej chwili krytycznej obowiązku swego, wypływającego ze święceń kapłańskich, jeżeli wskutek tego lud polski w walce o swe prawa rodzicielskie legnie — co stanie się z dotychczasowego zaufania, którem nasz lud kapłanów swych darzy?

Może po raz ostatni występuje ksiądz Polak w walce z systemem pruskim jako wolny sługa boży i jako wolny — względnie przynajmniej — obywatel. Jeżeli system pruski zwycięży bez zastrzeżeń w szkole, jeżeli przekroczy progi kościoła — co stanie się ze względnej dotąd przynajmniej wolności duchowieństwa? To wszystko może — po raz ostatni!

Listy warszawskie.

Warszawa, 11. października.

(Agitacja antireligijna w Królestwie.)

Okres dziejowy, jaki tu przeżywamy, charakteryzuje wymownie liczne zacyzany fermentu, rodzące się co chwila i wypływające niejednokrotnie na powierzchnię naszego życia publicznego, po to tylko, aby po chwili z wartkim prądem wypadków stoczyć się gdzieś w przepaść. Pseudorewolucja rosyjska, która do rydwanu swego wprzęgła niemało i naszych „politików“, w swem niedoleżnym naśladowictwie wielkiej rewolucji francuskiej obok reform politycznych i społecznych pragnęła przekształcić do gruntu wszystkie bez wyjątku dziedziny życia.

Siągnięto już i do religji. Dzieje się to na razie w Rosji bardzo ostrożnie, gdyż jest to temat drażliwy i wysoce niebezpieczny, a kler prawosławny, choć stojący na ogół na bardzo niskim poziomie oświaty i moralności, stanowi tam siłę, z którą każdy liczyć się musi. Jednocześnie jednak rozpoczyna się agitacja antireligijna i w Polsce i tu od razu, skutkiem oplakanych naszych warunków politycznych, zaczyna występować w tonie butnym i nie liczącym się z nastrojem ogółu ludności.

nie w całej pełni jego wielkością. Ni tu się znajdzie Jeremi potężny ni Człochowy ani Kamieńca obróńca, ni zdradca wielki Radziwiłł.

Brak uroku nowości. Przeszłość Sienkiewicz już pierwwej objął był tak bystrem i tak szerokie horyzonty obejmującym okiem, że teraz trudno mu z niej zupełnie nowe rysy wydobyc; znajomy to już świat, w który nas autor wyprowadza.

Jednak nie jest to kopjowanie dzieł dawnych. Wprawdzie i tu miłość w różnych odmianach jest głównym motorem akcji i tu próba porwania się znajduje i tu też poczciwy bóg Hymen ku uciecze serc czułych powieść kończy, ale powieść żyje własnem życiem i własnem życiem indywidualnem ich postaci, chociaż można znaleźć w Trylogji ich krewniaków.

Treść da się ująć w krótkie słowa: jako się dziewięciu kawalerów w pannie Sienińskiej różnym sposobem kochało i co z tego wynikło — i jako z tych kawalerów niektórzy na wojnę przeciw Turkowi pociągnęli.

Pierwszy z tych kawalerów zwię się pan Jacek Taczewski, młodzian rodu wielkiego i większego jeszcze ubóstwa, szlachetny i łapogny, ale w walce groźny, od lat dziecinnych miłujący pannę i posiadający jej wzajemność, mimo, że panna, przyrodzonej białołowom lekkomyślności folgując, nie daje mu tego poznać, lecz bawi się jego miłością.

Pięciu innych wielbieli zyskuje panna Sienińska, gdy z opiekunem swym Pagowskim w puszczy przez wilki zagrożona, zostaje uratowana przez pana Cyprianowicza i czterech panów Bukojemskich, którzy z imprezy tej serca tknięte przez Amora wynoszą.

Siódmy, to pan opiekun Pagowski, który aż do zrekowin doprowadza, lecz w czasie zaręczynowej uczytki tknięty apopleksją umiera (scena bardzo silna w wyrazie i nastroju), pozabawiona zaś opieki sierota pozostaje w mocy ósmego „wielbiela“. Jest to Marcejan Krzepceki, czło-

Przed paru miesiącami zaczęły tworzyć się w Królestwie od razu aż dwie organizacje, mające „ostrze swojej krytyki kierować przedewszystkiem przeciwko dogmatom religijnym“. Związana w Paryżu przez kilku „radkałnych“ młodzieńców Polska Liga wolnej myśli znalazła w Warszawie generalnego reprezentanta w dość znanym ze swej ruchliwości i krzykliwości literacie, p. Andrzej Niemcewskim, niezależnie zaś od tej organizacji kółko warszawskich postępowych demokratów w zawiązało na własną rękę Ligę wolnej myśli, mającą zupełnie identyczne z poprzednią cele. Rzeź ciekawa, że oprócz pana N. i jeszcze paru osób, w organizacjach tych, jak dotychczas przynajmniej, wzięli udział niemal sami żydzi. Pierwsza „liga“ znalazła dla siebie trybunę w założonem przez p. Niemcewskiego p. n. Myśl niepodległa, druga przytułiła się pod gościnnem skrzydłem wydawanej za pieniądze spekulantów giełdowych postępowo-demokratycznej Ludzkości (Nowej Gazety).

Wzorem praktykowanym u nas niejednokrotnie w zreszeziach ludzi „wolnomyślnych“, obie organizacje pokłóciły się ze sobą publicznie, zanim jeszcze rozpoczęły jakakolwiek działalność. P. Niemcewski zarzucał swym konkurentom, że nie mają odwagi wytoczyć otwartej wojny wskłkim zasadom religijnym. Poparł go w tem p. Wasereng, delegat „ligi“ paryskiej. Zaczepieni tłumaczyli się, jak mogli, podkreślając tę okoliczność, że pod posiew „wolnej myśli“ należy przygotować grunt starannie i rozważnie, inaczej nie wszędzie na tej niwie. Ostatecznie humorystyczny ten epizod został zażegnany przez wdanie się redakcji Ludzkości, która dowioda, że dla tak wielkiego celu warto, aby obie organizacje pogodziły się ze sobą.

Spór zatem przycichł i p. Niemcewski mógł się zabrać w swem piśmie do dalszego rzucania gromów na religję.

Dla osób, mniej obeznanych z naszymi stosunkami, dodać winienem, że od roku mniejwięcej mamy tu prawdziwą powódź najrozmaitszych wy dawnictw perjodycznych, które w ogromnej większości powstają i giną po paru numerach, nie uzyskawszy trwałszego gruntu pod nogami. Są to prawdziwe efemerydy prasowe. Dają one upust skłonnościom grafomańskim różnych osobników, ale wpływu żadnego nie wywierają, gdyż czytowane są zazwyczaj jedynie w szczupłym kółku znajomych danego redaktora.

Tak właściwie sprawa stoi i z piśmie p. Niemcewskiego, które budzi zainteresowanie i znajduje poparcie przeważnie tylko wśród zradkalizowanych podlotków płci obojga. Jeżeli też s anująca się prasa poświęca bliższą uwagę temu przedsięwzięciu wydawniczemu, czyni to nie ze względu na jego znaczenie i możliwe wpływy, które są wogóle minimalne, lecz dla ujawnienia tego całego rozgadajasu i jaki panuje w pewnych kołach i pewnych umysłach, pozostających dotychczas pod wrażeniem wypadków „rewolucyj-

wiek szkaradnego ciała i szkaradnej duszy, najwstrętniejszy ze wszystkich sienkiewiczowskich kochanków, jak najczarniejszymi barwami przez autora namalowany.

Dziwiącym wreszcie, najmniej ważnym, jest ekonom Wilczodolski, młody, dzielny szlachcic, który z miłości dla panny Sienińskiej na jej prośby lagodzi ciężką dolę poddanych Pagowskiego.

Rzecz jest o tyle uproszczona, że z tych dziewięciu ludzi trzech tylko pretenduje do ręki panny. Mimo to powikłań dosyć, wiele cierpień Jacka Taczewskiego i panny Sienińskiej, wiele chwil dramatycznych a nawet tragicznych, brutalna napaść, ucieczka, próba porwania, wreszcie zakończenie szczęśliwe: Jacek Taczewski poślubia pannę Sienińską; a iż duszę Skrzetuskiego mając, służyć Rzeczypospolitej nadewszystko jeni, zaraz po ślubie ciągnie na wyprawę wiedeńską, na pole chwały.

Bogactwem szczegółów, pełnią życia, ważnością wypadków nie może się równać powieść ta z Trylogją lub Krzyżakami. Prywatne to dzieje — ale dające jednak plastyczny obraz stosunków ówczesnych. A w stosunkach tych zaznacza już Sienkiewicz zarody śmiertelnej choroby.

Oto czterej bracia Bukojemscy, „chłopi na schwał, silni w pieści, o ciasnych niepomierne głowach. Komiczni są ci ciężko myślący silace z tem nieokrziesaniem swoim, z brakiem kultury, ale jakoś smutni mimo pozorów komizmu w beżmyślnem pijaństwie, w swawoli, w zupełnem nierozumieniu innych obowiązków społecznych prócz bicia wrogów i przeciwników.“ „Gdy pomyślę — mówił do nich stary Cyprianowicz — że takich jak wy wielu jest w tej Rzeczypospolitej, to mi się serce ścisła i w duszy zadają sobie pytanie: zdołali ta matka nasza przy takich dzieciach oprzeć się wszystkim nawałnościom, które jej grozą.“

A obok tych nieświadomych winowajców późniejszego upadku, jednostki już znieprawione mo-

„Na polu chwaly“.

Henryk Sienkiewicz: Na polu chwały. Warszawa. Nakład i druk Tow. Akc. Orgelbranda Synów.)

Sienkiewicz tak, jak nikt inny wpatrzył się w przeszłość Polski. Tem słowem najlepiej da się określić charakter i znaczenie jego historycznych powieści. (Nie czujemy w nich owocu studjów głębokich, chociaż je na każdym kroku latwo wykaze znawca; nie czujemy plodu historjozoficznych rozmysłań, chociaż wnikięły one, jako ważny czynnik twórczy, w organizm dzieł jego; nie czujemy pracy analityka, który czyni każdy i każde powiedzenie i myśl każdą rozkładą na składniki i pobudki, chociaż otwarte są przed nim tajniki dusz i odsłaniają mu swe bogactwo, my czujemy tylko, że oto powstał widz i uczestnik i „co widział i słyszał“, to „w księgi umieścił“.

Epik i malarz — umiał wprawdzie Płoszowskiego tak stworzyć, iż zdawało się czytelnikom, że w nim żyją, ale najchętniej tak tworzy ludzi, iż zdaje się nam, że z nimi żyjemy. W tem tajemnica jego potężnego, oddziaływania na najszersze warstwy, ale w tem też jeden z powodów, dla których odwrócili się odeń młodzi i ponad niego postawili człowieka i artystę różnego odeń — Zeromskiego.

Dążność do zatapiania oczu we wnętrze duszy własnej i do patrzenia nie w świat sam, ale w jaźń swoją, jako jego zwierciadło, sprawiła, że żądamy od poety, aby dał nam nowe skarby we wnętrznym przeżyciu. My chcemy przeżywać cały szereg subtelnych stanów psychicznych, chcemy wychylić całą czarę bólów i rozkoszy, jaką daje analizującemu obserwatorowi samego siebie nieskończone bogactwo wysubtelnionej, zróżniczkowanej, wyrafinowanej duszy współczesnej. Takie bogactwo wewnętrznego przeżycia dał Sienkiewicz, pisząc „Bez domatu“. Takie bogactwo przeżycia daje Zeromski — i daje je nie tylko, gdy maluje współczesność,

ale także w powieści historycznej, w historii Rafała Olbromskiego, człowieka o duszy dwójstej, naprzemian do pierwotnej i brutalnej, to subtelnej i roztęsknionej, w historii dziwnego marzyciela Gintulta, w historii dziwnego żołnierza Cedry. Sienkiewicz natomiast daje przedewszystkiem bogactwo wrażeń (dzięki takiemu właśnie sposobowi przedstawienia postaci, iż zdaje nam się, jakobyśmy z nimi żyli). Zeromski najczęściej spowiada się, Sienkiewicz widzi przedewszystkiem. Zeromski jest poetą duszy współczesnej, Sienkiewicz wielkim wskrzesicielem minionych obrazów. Zeromski ma coś z Grottera, Sienkiewicz jest przetłumaczonym na dźwięczne słowo Matejka.

A gdy ten Sienkiewicz ze swoją epicznością i tężyzną nie tylko okazał się organizacją odmienną, od najmłodszych, ale gdy wobec nich zajął stanowisko wroga, gdy rzucił na nich słowa potępienia, silne i jędrne, ale jednostronnością sądu niesprawiedliwie coś dziwnego, że zwrócili się przeciwko niemu jedni z przekonania, inni z mody i chęci zaświadczenia o swojej współczesności i wyższości.

Ale ten prąd, w objawach swych często nie tylko niesympatyczny, lecz wprost niesmaczny — chociaż po części naturalny, nie mniej stał się krzywdzący. Zwrócił niekiedy uwagę na istotne braki Sienkiewicza, zamykał oczy na wielkość artysty i na narodową doniosłość jego pracy.

Nowa powieść Sienkiewicza dla przeciwników jego może stać się nabytkiem pożądanym. Nie dlatego, jakoby była powieścią małej wartości — jest to przecież powieść Sienkiewicza — ale dlatego, że jest w niej w całej pełni przewaga zewnętrznej akcji, przewaga wrażeń nad przeżyciem wewnętrznym, brak zaś dwu czynników, które mogłoby odeprzeć wszelkie ataki: potęgi i nowości.

Brak jej potęgi — bo pisana jako część pierwsza wielkiego dzieła, pozostała przedsiönkiem pałacu. Pada na nią z oddali blask czynu wielkiego, blask „pola chwały“, ale sama jeszcze nie

nych", jakich widownia od lat paru było państwo rosyjskie.

Dia przeprowadzenia swych „wielkich” idei p. Niemojewski głosi konieczność wytworzenia w Polsce masonerji. Jak dotychczas, projekt ten spotyka się u nas tylko z docinkami. Niema zresztą obawy, aby z tej strony groził naszemu społeczeństwu jakie poważniejsze niebezpieczeństwo.

Akcja p. Niemojewskiego i jego towarzyszy zasługuje też na uwagę tylko, jako charakterystyczny objaw chwili. Za ledwie otworzył się nam pole do pracy w paru najelementarniejszych dziedzinach życia społecznego, a zwłaszcza w szkolnictwie i stowarzyszeniach, za ledwie społeczeństwo pierwszy krok zdołało postawić na tem polu, gdzie trzeba będzie jeszcze dziesiątki lat silnej pracy, niezmiernych zasobem sił, wytrwałości i pieniędzy, a już stoją przed nim ludzie, którzy zaczynają opowiadać, że potrzebna mu jest — nie praca u stwierdzonych i uznanych przez świat cały podstaw życia zbiorowego, ale — wykorzenie religji. Coprawda, mało kto wątpi, że ogół przejdzie nad tem do porządku dziennego, nie wdając się nawet w jakąkolwiek dyskusję. I to widzimy już istotnie.

W. Mazur.

Z zaboru rosyjskiego.

Nieprawdopodobne rozporządzenie.

Przywrócenie polskiej nauki w szkołach ludowych uważano w Królestwie powszechnie jako rzecz z zasadzie zabezpieczoną.

Nagle przedwczoraj kurator warszawskiego okręgu szkolnego rozesał do gazet warszawskich rozporządzenie, dotyczące się szkół ludowych, które, jeżeliby zostało wykonane, przywróciłoby czasy Apuczyna.

Gazety warszawskie nie chcą wierzyć temu i przypuszczają, że rozporządzenie zostało wydane — przez pomyłkę, przez nieporozumienie. Wnioskują także z tego, że nie wszystkie dyrekcje szkół stosują się do nowych ukazów kuratora.

Według nowego rozporządzenia szkoły w Królestwie i nadal pozostaną środkiem rusyfikacyjnym, mówi bowiem jasno, że wykłady wszystkich przedmiotów w szkołach początkowych, miejskich, gminnych i wiejskich powinny być prowadzone w języku rosyjskim, z wyjątkiem tylko religji i języka rodzinnego, które mogą (nie zaś powinny) być wykładane w języku ojczystym uczniów.

Program zaleca dalej nauczycielom zwrócić szczególną uwagę na to, że szkoła jest jedynym miejscem, gdzie uczniowie mają możność przyswojenia sobie znajomości języka ogólnopaństwowego, i dla tego nauczyciele powinni bacznie, aby uczniowie pomiędzy sobą, w murach szkoły, posługiwali się językiem rosyjskim. Plan zaleca wreszcie, aby uczniowie oprócz Hymnu narodowego umieli także śpiewać pieśni ludowe rosyjskie.

Według planu, w szkołach ludowych powinny być wykładane przedmioty następujące: religja, początki geografji i historii Rosji, wiadomości z przyrodnicstwa, kaligrafja, rachunki, czytanie i pisanie po rosyjsku i w języku rodzinnym uczniów.

Rozsyłając powyższy plan, zarząd okręgu polecił dyrekcjom naukowym wyjaśnić dodatkowymi okólnikami ostatnie rozporządzenia byłego ministra oświaty hr. Tolstoja w sprawie wykładu rachunków w języku polskim.

Nie wszystkie jednak dyrekcje wydały podobne okólniki: niektóre z nieznanych powodów nie myślą wydawać ich wcale. W ten sposób wielu nauczycieli szkół ludowych stosuje nowy plan, według jego oryginału, bez dodatkowych wyjaśnień i z pominięciem rozporządzenia byłego ministra hr. Tolstoja co do wykładu rachunków w języku polskim i nie zabrania uczniom porozumiewania się pomiędzy sobą w języku ojczystym.

ralnie: reprezentant manji procesów, obciwy, pracujący się wiecznie, a bez krzty poczucia sprawiedliwości stary Krzepekki i reprezentant zatur wających żądź niskich, przesadzony nawet w ohydzie moralnej i fizycznej Marcejan Krzepekki. A przytem wady ogólniejsze: pycha, ucisk poddanych, których przedstawicielem Pągowski.

Ale ciemne te rysy znikną wobec stron jasných. Tę powieść pisał przeciw człowiek, który rozmiłował się w czasach dawnych, w ich rycerskości, dziarskości, w ich idealizmie naiwnym. I opromienił postacie swe bohaterstwą, ideałem wielkim, poczuciem narodowego postannictwa. A chociaż nie doszedłszy do obrazu wojny, nie zdołał bohaterstwa w całej pełni przedstawić, czujemy jednak tę wielkość dawnego narodu naszego i w Taczewskim, rycerzu bez zmaczy, i w Cyprianowiczu starym i w księdzu Woynowskim, czujemy w pochodzie wojsk i pieśni tych, co idą „gromić wroga na polu chwawy”.

Postacie takich, jak Zagłoba, jak Bohun, jak Kmicie, Sienkiewicz w powieści tej nie stworzył. Wątpić można, czy która z postaci jej tak jak tamte przejdzie na własność całego polskiego ogółu. Jednak pozostał Sienkiewicz tem, czem był: świetnym twórcą ludzi z krwi i kości, do których wnętrza dusz może nie zawsze wnikamy, ale których w całej pełni ich zewnętrzne życie zawsze widzimy.

Najbardziej wycieniowaną postacią jest pan Pągowski, twardy dla siebie i dla drugich, ze swą przeszłością bolesną, ze swą bezwzględnością w postępowaniu, ze swem uczuciem twardem a silnym, z padającym na niezbyt sympatyczną postać jego pętnem bohaterstwa i poczucia obowiązku względem ojczyzny i wiary.

Postacie traktowane są po epicku; każda występująca z pewnymi zasadniczymi cechami i zatrzymuje je przez ciąg powieści. Panna Sienińska — prawdziwie zmienia się wśród przejść ciężkich, ale

Strejk w Łodzi.

— Łódź, 11. października. Wybuchł tu strejk generalny. Fabryki, szkoły, i składy są zamknięte.

Wzburzenie mas wzrasta. W godzinach południowych przeciągają silne oddziały kawalerji przez ulice. Główną ulicę Piotrkowską zamknęto na 6 godzin dla wszelkiej komunikacji. Wczorajem urządziły ogromne tłumy ludu pochody z czerwonemi chorągwiemi, które potem zatknęto na kominach fabrycznych. Wojsko dało salwę, zabijając pewnego właściciela domu i raniąc kilku robotników.

Drobne wiadomości.

— Niewinnie rozstrzelani. Jak już donoszono, ostatniego piątku rozstrzelano w Częstochowie 10 bandytów. Obecnie donoszą do Katowitzer Ztg., że wśród tej liczby było sześć osób zupełnie niewinnych. Rzeczą miała się tak, że czterech bandytów uciekło podczas areztowania do lasu i zmieszało się z chłopami zbierającymi grzyby. Wojsko osaczyło las, sięgając bandytów, a równocześnie z bandytami uwieczono także i chłopów, na których bandyci wskazali jako na sprawców. Aresztowano jednego i drugiego i w przeciągu 24 godzin osądzono ich i stracono. Telegramy do prezydenta ministrów z przedstawieniem faktycznego stanu rzeczy nadeszły za późno.

— W niektórych miastach ogłoszenia, wzywające popisowych do poboru wojskowego w roku bieżącym, zawierają — jak donoszą gazety żydowskie — następujące polecenie: Zydzci, zjawiający się do superrewizji, muszą przedstawić dwa egzemplarze własnej fotografii, zatwierdzone przez władzę policyjną z odpowiednim poświadczaniem.

— Strejk w szewstwie w Warszawie wzniósł się znowu ferment strejkowy, który przyczyną był nieco w ostatnich tygodniach. W wtorek chodzili jacyś ludzie po niektórych sklepach z obuwiami i zażądali ich zamknięcia. Przy ul. Świętokrzyskiej dało to nawet powód do zajęcia przed jednym z takich sklepów, którego właściciela, biorąc za bandytów, narobiła krzykła i zaalarmowała wszystkich sąsiadów. Przybyłszy uciekli, a sklep niebawem zamknięto.

To są płatni agitatorzy, którzy żyją z podsuwanych im pieniędzy, a szewcom, żyjącym z własnego zarobku, każą mrzeć z głodu.

Za dwa, najdalej trzy miesiące znowu pruskie wagony będą przewoziły przez Aleksandrowo niemieckie buty z Berlina i Mageburga do Warszawy.

— We wsi Wola-Woroska, w powiecie grójeckim, majątku p. Antoniego Pękałskiego, formal, wydając córkę za mąż, wyprawiał wesele. Po powrocie z kościoła, gdy biesiadnicy zasiadli do uczy weselnej, wkroczyło 8 nieznanymi ludzi, którzy, poturbowawszy niektórych z gości, rozkazali podawać sobie jadło i napoje. Przybywszy na wesele całą noc i dzień, wczorajem o godz. 8. opuścili uczujących. W 2 godziny po ich wyjściu, p. Pękałskiemu wyprowadzono ze stajni parę koni eugowych.

Z zaboru austriackiego.

O autonomję Galicji.

Rada miejska Lwowa uchwaliła następującą rezolucję w sprawie rozszerzenia autonomji Galicji: Rada miasta Lwowa, powołując się na swoje dawniej powzięte uchwały i rezolucje, a uznając konieczność przeprowadzenia w obecnej kadencji Rady państwa reformy wyborczej, ale zarazem dając w myśl narodowych tradycji politycznych i w myśl najżywcześniejszych interesów i długoletnich programów ludności krajowej do usamodzielnienia kraju, uważa rozszerzenie autonomji krajowej za konieczne i możliwe w tej jeszcze kadencji i żąda, aby przed ostatecznem zatwier-

zmiana ta opowiedziana jest raczej, niż przedstawiona, a cecą, która w pamięci czytelnika pozostaje, jest tylko jej piękność — no i pokrewieństwo z Annją Borzobohatą na początku powieści, z Oleńką Billewiczówną w dalszej części.

W obrazowaniu, w uchwyceniu języka epoki i jego indywidualizowaniu zachował Sienkiewicz dawny artystyzm.

I zachował w całej powieści to, co i Trylogję i Krzyżaków czyniło tak miłą sercu i tak — powiedzmy — zdrową lekturę: ową świeżość, ową tężyżnę, tchnącą z natur dzielnych, a mało skomplikowanych, jakie z przyszłości wydobył.

Powieść także oczekiwali dalszego ciągu, któryby nas istotnie powiódł na wiedeńskie „pole chwały”. A zaiste wydaje się to niemal koniecznym wynikiem organizacji duchowej i twórczości Sienkiewicza, by on, największy malarz bitew, on, co wchłózał w siebie dawną dziarskość i tężyżnę, opromienioną ideałem, przedstawił „Sobieckiego europejski czyn” ku pokrzepieniu narodu.

Bo, że pokrzepienie narodu jest twórczość jego, to mu niewątpliwie przyzna historia.

Reakcja się budzi przeciw nadmieremu wpatrywaniu się w przeszłość, narzekania słychać, że „naród się w swą przeszłość weśnił”, że „z trupami pod rękę szedł na ucztę-mękę” — ale Sienkiewicz zaiste z mogił przeszłości zdrowego dobył pokarmu.

Zapatrzonny w twarz ojczyzny dawnej, odsunął się nieco od współczesnego życia, ale za to dał w powieściach swych historycznych odrębne od dzisiejszego, oryginalne, bujne życie, w którym każdy, kto bez uprzedzeń rozkoszował się potrafi artystem i swojskością, utknie z rozkoszą duszę swoją, i „napije się, nadszypie polszczyzny”.

Juljusz Kleiner.

dzeniem w Radzie państwa rewizji konstytucji z r. 1867. i reformy wyborczej, nadana została Galicji w drodze ustawodawczej autonomja, obejmująca co najmniej sprawy języka urzędowego i organizacji władz krajowych, sprawę szkolnictwa, sprawę gospodarki, sprawę finansów krajowych oraz odpowiedzialność rządu krajowego przed sejmem. Wszelkie jednak zabiegi, obliczone na obalenie reformy wyborczej, Rada miasta Lwowa z całą stanowczością potępia. Wreszcie uważa Rada miasta Lwowa za konieczne, aby sejm krajowy na najbliższej sesji uchwalił na demokratycznych zasadach opartą reformę ordynacji wyborczej.

Wiedeń, 10. października. Całe wczorajsze przedpołudnie i część godzin popołudniowych namiestnik galicyjski hr. Potocki spędził w gmachu parlamentu, gdzie konferował najpierw z prezydym Kola polskiego, a następnie z komisją parlamentarną Kola. W kołach politycznych polskich obiega pogłoska, że namiestnik przybył do Wiednia na życzenie rządu centralnego celem pośredniczenia pomiędzy gabinetem a przewodcami Kola polskiego w sprawie żądań autonomicznych. Gabinet hr. Becka spodziewał się, że interwencja namiestnika zdoła skłonić przewodców Kola polskiego w sprawie autonomji do odstąpienia od ściśle sformułowanych życzeń autonomicznych i od terminu, w którym te życzenia mają być spełnione.

O ile korespondentowi Słowa Polskiego wiadomo, to do tej pory te starania namiestnika nie odniosły skutku, gdyż przewodcy Kola obstają nadal przy żądaniach autonomicznych.

Koło polskie a reforma wyborcza.

Wiedeń, 10. października. Wczoraj popołudniu prezydym Kola polskiego odbyło przeszło godzinę trwającą konferencję z prezydym klubu młodocześniekiego, pozem odbyła się konferencja pomiędzy przywódcami Kola polskiego i przewodcami stronnictwa niemieckiego. Te konferencje dotyczą się zabezpieczenia podziału okręgów wyborczych z pomocą większości kwalifikowanej i żądań niemieckich co do zabezpieczenia w drodze ustawodawczej 6 mandatów delegacyjnych w Czechach i na Morawach dla Niemców.

O mandat bukowiński.

Wiedeń, 10. października. Przybyli tu dwaj arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz celem poparcia mandatu polskiego do Bukowiny, jako jedynego katolickiego. Dostojnicy ci konferowali z ministrami bar. Beckiem i Bienertem, oraz z komisją parlamentarną Kola polskiego.

Wiadomości polityczne.

Położenie w Rosji.

— Kongres kadetów został wczoraj zamknięty. Podczas rozpraw wyłonili się trzy grupy: lewica z 35 członkami, która się oświadczyła za natchmiastowem przeprowadzeniem oporu biernego, centrum, które z 100 członkami tworzyło większość i w zasadzie uznaje manifest wyborczy za uprawniony, ale przeprowadzenie jego za chwilowo niepożądane, oraz prawica, odrzucająca zupełnie manifest wyborczy jako politycznie błędny. Te różnice zdań nie doprowadziły jednak do żadnego rozłamu.

— Reformy. Z Petersburga donoszą, że w najbliższym czasie ukaże się prawo, znoszące wszystkie dotychczasowe ograniczenia dotyczące nabywania ziemi.

— Sfery rządowe o kongresie kadetów. Organ rządu Rosja pisze, że nikt nie będzie teraz twierdził, iż rząd postąpił sobie sprzecznie z zasadami konstytucyjnymi, zakazując kongresu w Rosji. Usiłowań bowiem zdążających do podkopania podstaw ustroju państwowego, nie może żaden rząd spokojnie ścierpieć.

— Rewolucjonisci. Student inżynierji, Niemiec z prowincji nadbałtyckiej, nazwiskiem Tink, podczas areztowania poślknął kartkę. Drugą kartkę zdołałno mu odebrać. Na kartce tej było napisane: „Nie należy przedsiębrać nic przeciw C, oczekiwać na jego powrót, obserwować jego politykę i oczekiwać na dalsze rozkazy”. — Policja rozumuje, że litera „C” oznacza cara, i że Tink jest członkiem sprysiężenia na życie cara.

— W sprawie deputacji angielskiej do b. Dumy donosi londyńska Daily Chronicle, której szefredaktor przewodniczył ostatniemu zebraniu odnośnego komitetu, że planu tego zaniechano i postanowiono tylko wysłać jednego członka komitetu, który adres odpowiedni wręczy bez wszelkiej uroczystości przedstawicielom b. Dumy w Petersburgu.

Reforma wyborcza w Austrii.

Wiedeń, 11. października. Reforma wyborcza natrafiła na nowe trudności. Niemcy żądają zabezpieczenia rozdziału okręgów kwalifikowaną większością, tak, aby przyszły parlament nie mógł zwyczajną większością zmieniać raz ustanowionego rozdziału mandatów. Czesi występują przeciw temu i stanowczo odrzucają postulat niemiecki. Doszło do tego, że baron Beck zagroził już dymisją.

Sytuacja parlamentarna komplikuje się jeszcze przez sprawę kolei Północnej, której upaństwowienia żądają Polacy. Czesi, którzy tu rozstrzygają, chcą zmusić Polaków do poparcia ich stanowiska w sprawie reformy wyborczej i robią trudności, rzekomo dla tego, ponieważ Niemcy żądają zagwarantowania na przyszłość pewnego procentu urzędników niemieckich. Krzątły nawet pogłoski, że także minister kolei dr. Derschatta zagroził dymisją. Mimo wszystko należy oczekiwać, że ostatecznie przyjdzie do kompromisu, gdyż stronnictwa nie będą chciały w ostatniej chwili narazić na szwank całej reformy wyborczej.

Wiedeń, 11. października (T. B. W.) W komisji dla reformy wyborczej obradowano dalej nad podziałem okręgów w Czechach. Minister spraw wewnętrznych wystąpił przeciw wnioskom posła Pergelta, aby nawet w poszcze-

gólnych gminach i miejscowościach jeszcze utworzone odrębne narodowe ciała wyborcze. Minister oświadczył, że może to tylko nastąpić tam, gdzie już dotychczas taki system przy wyborach do sejmu panuje.

Włochy i Austrija.

Rzym, 10. października. Między Włochami a Austriją panują naprężone stosunki; opinja publiczna we Włoszech jest w wysokim stopniu zaniepokojoną zbrojeniami Austrii i wojowniczym usposobieniem, jakie rzekomo panuje w austriackich sferach wojskowych. Wszystkie pisma włoskie omawiają rozkaz dzienny admirała austriackiego Montecuculego, który zupełnie otwarcie stawiał za cel własnej eskadry zniszczenie floty włoskiej i wskazują na budowę nowej eskadry austriackiej na Adryatyku. Ogólnie panuje tu przekonanie, że, gdyby powstały nowe zamieszki na Bałkanach, to Austrija natychmiast wypowiedziałaby wojnę Włochom. Wskutek tego poczynają się Włochy także zbroić i zaprowadzać reformy we wojsku. Messagero donosi, że ministerstwo wojny zamówiło 200 baterji artylerji u Kruppa.

Ciekawa to ilustracja wartości trójprzymierza, które widocznie już się przeżyło.

Węgry i Gołuchowski.

Budapeszt, 11. października. (T. B. W.) Kola urzędowe zaprzeczają pogłoskę, jakoby prezes ministrów Wekerle ze względu na zbliżającą się sesję delegacji miał oświadczyć, że nie jest w możności zapobiedz votum niezaufania, które Węgry napewno przeciw Gołuchowskiemu wniosą.

Niemcy w Maroku.

Tanger, 12. października (T. B. W.) Poseł niemiecki dr. Rosen przybył w sobotę do Fezu i miał postuchanie u sultana, któremu wręczył podarki od cesarza Wilhelma. Przyjęcie było bardzo serdeczne i odbyło się z wielkim przepychem. Na drodze od pałacu sultana do mieszkania posła tworzył żołnierze marokańscy szpalier.

Podróż ta ma niewątpliwie na celu ugruntowania wpływu niemieckich i pozyskanie dla nich sultana. Walka interesów francuskich i niemieckich trwa i nadal, choć skrycie prowadzona, i obydwie strony starają się sultana, który zresztą jest manekinem bez woli, przeciągnąć na swoją stronę. Przyznać trzeba, że Niemcy grę taką prowadzą z wielką zręcznością, a nowa ta podróż świadczy, że energiczny p. Rosen w uśiloowaniach swoich nie ustaje.

Z Anglii.

Londyn, 12. października. (T. B. W.) Podsekretarz stanu Winston Churchill wygłosił w Glasgowie wielką mowę polityczną, w której zaprzecza, jakoby przyjaźń angielsko-francuska miała się zwracać przeciw Niemcom. W polityce wewnętrznej wystąpił mówca przeciw socjalistycznym tendencjom w partji robotniczej. Interesy tejsze wskazują na przymierze z liberalizmem, bo losy robotników i liberalizmu ściśle się ze sobą łączą.

Sprawy algiersko-marokańskie.

Paryż, 11. października (T. B. W.) „Echo de Paris” donosi, że z powodu morderstw, napadów, jakich w ostatnim czasie dokonano na urzędnikach i żandarmach francuskich w Algierze i które przypisują ruchowi panislamiickiemu i polityce machsena marokańskiego, powołano generał-gubernatora Algieru Jonnarta do Paryża, aby na radzie ministrów złożył sprawozdanie o stosunkach panujących na granicy algiersko-marokańskiej.

Z półwyspu bałkańskiego.

— Konstantynopol, 11. października. (T. B. W.) Od czasu napadu bandy greckiej na Smilewo, rozboje band greckich i bułgarskich w Macedonii nie ustają, i niepewność położenia wzrasta. Rząd turecki występuje energicznie przeciw temu bandytyzmowi, uwięziono 18 członków komitetu greckiego w Biklizta i odkryto cały skład mundurów dla band greckich w Monastyrze. Zmobilizowane dywizje redyfów rozpuszczone znowu do domu.

Tajemnicze okręty.

Londyn, 11. października. (T. B. W.) Daily Telegraph dowiaduje się, że 3 tajemnicze krzyżowniki, z których dwa budują w Clyde a jeden w Elswick, nie są krzyżownikami w właściwym tego słowa znaczeniu, lecz wielkie pancerniki wojenne typu Dreadnought, ale jeszcze szybsze.

Zbrojenia Anglii postępują w ostatnim czasie bardzo energicznie i sprawują Niemcom dużo kłopotu, gdyż nie ulega kwestji, że w pierwszym rządzie przeciw nim są zwrócone.

Walka o naukę religji.

— Posener Tageblatt donosi, że w czwartek przed południem pochycił stójkowy na ul. Garnarskiej jakiegoś chłopaka, który do rodzin polskich rozosił formularze w sprawie strejku szkolnego. Na formularzach tych znajdują się oświadczenia rodziców, że z dniem 15. października r. b. nie pozwalają dzieciom swoim brać udziału w niemieckiej nauce religji ani odmawiać niemieckiego pacierza. Formularze wręczył chłopcu rzekomo jakiś mężczyzna, którego nazwiska dotychczas nie stwierdzono.

Pos. Tagebl. w fakcie tym upatruje znowu dowód, że opór dzieci polskich przeciwko niemieckiej nauce religji jest wyłącznie dziełem sztucznej agitacji. Szkoda, że nazwiska owego mężczyzny rozdzielającego formularze nie stwierdzono. Może byłoby się wydało, komu zależy na wywołaniu opinji, jakoby obstrukcja dzieci była sztuczna!

— Tageblatt zamieścił korespondencję, nadesłaną mu aż z Paryża. Korespondent podaje mu cały artykuł zamieszczony w paryskim Echo de Paris, a nadesłany tenaż piśmie

z Poznania". Jest tam opisany strejk szkolny dzieci naszych. Korespondent Tageblattu pisze, że to Polacy starają się zohydzić stosunki pruskie w Paryżu, wogóle zagranicą. Gdzie dowód na to, że ta korespondencja naprawdę wyszła z Poznania?

A co ma znaczyć, że my Polacy w zaborze pruskim nie mogąc tutaj nie wskórać, szukamy pomocy. Czy Tageblatt razem z swoim paryskim korespondentem ma nas rzeczywistość za tak naiwnych!

Zagranica, Paryż i Londyn, czepiają się każdej sposobności, by podjudzać przeciw Niemcom w szerokiej polityce międzynarodowej. Strejk szkolny naszych dzieci także im służy do tego celu. Czemu tego Tageblatt nie widzi?

Tageblatt korzysta z tego, żeby naszych księży czynić za ruch rodzicielski jedynie odpowiedzialnymi. Z rodziców polskich i ich dzieci nie sobie nie robi. W przystępniej szczerości pisze, że pewne koła polskie dążą do wywołania „kulturkampfu”.

Przecież on już jest w rozwoju. Dotychczasowy ruch rodzicielski nosi już wszystkie znamiona walki kulturalnej: areszt i chłosty dzieci, procesy redaktorów, zatargi dozorców szkolnych z regencją — „z pokwitowaniem”, — jak się elegancko w tych dniach Tageblatt wyraził — kosztów na utrzymywanie karnych nauczycieli. Tylko jeszcze nie ma księży w więzieniu. Wtedy „kulturkampfu” przedstawia się w całej świetnej pełni; obecnie płynie w pierwszej kwadrze.

Ze Środy piszą nam, że w szkole tamtejszej zaraz w pierwszym dniu po wakacjach dzieci oddały niemieckie katechizmy i w niemieckim języku nie odpowiadają. Uczyniły to przedewszystkiem dziewczęta I. i II. klasy. Kary dotychczas jeszcze nie było, lecz nauczyciele grozili dzieciom, iż od poniedziałku codziennie od 2. do 5. godziny areszt odsiadywać będą.

Wiece w Mogilnie zakazane. Lechowi donoszą, że zapowiedziane na niedzielę wiece wyborcze w Mogilnie zostały przez policję zakazane. Policja uzasadniła zakaz względami na publiczne bezpieczeństwo i tem, że sala prałacka jest za mała.

W Kielczewie odbyło się we wtorek w południe trzecie posiedzenie dozoru i reprezentacji szkolnej. Regencja jak pisze Gaz. Polska — zażądała uchwalenia 4600 marek na utrzymanie czterech nowych nauczycieli. Dozór i reprezentacja z wyjątkiem mistrza tokarskiego p. Wierbińskiego, który już na zeszłym zebraniu także nie był — stawili się w komplecie. Posiedzenie trwało krótko, gdyż polscy członkowie dozoru i reprezentacji szkolnej na żądania regencji się nie zgodzili. Za wnioskiem głosowali tylko nauczyciel p. Jezierski i powiatowy inspektor szkolny. Jak w Kościanie tak i w Kielczewie nowi nauczyciele mają rozpocząć swe urzędowanie z dniem 16. bm.

Dozór i reprezentacja oddała sprawę po posiedzeniu p. mecenasowi Meissnerowi z poleceniem wytoczenia skargi na drodze administracyjnej.

Drugi wiec szkolny w Nakle dla parafii ślesieńskiej odbędzie się na sali p. Grochowskiego w niedzielę, dnia 14. b. m. o godzinie pół do 5. po południu.

Komitet.

Z Ruchocinka donoszą Lechowi, że tam nałożono na rodziców kary za to, że nie posyłają dzieci na areszt, który na nie za opór w niemieckiej nauce religii nałożony został. Rodzice jednak kary nie zapłacili i udali się na drogę sądową. Nazwiska ich są: Jan Zielonka, Marcin Borkowski, Wozniak i 3 innych.

Wiec szkolny w Lubaszcu odbędzie się 28. b. m. o 5. po południu.

Wiec szkolny w Koźminie odbędzie się w niedzielę, 14. bm. o godzinie 4. po poł., na sali hotelu p. Karasiewicza. O liczny udział uprasza

Komitet.

Wiec szkolny w Ostrowie odbędzie się w niedzielę, 14. bm. o godzinie pół do 5. po poł. na sali Domu Katolickiego. O liczny udział uprasza

Komitet.

Inowrocław. Dz. Kuj. donosi, że na intencję dzieci szkolnych, które między sobą zebrały ofiarę, odbędzie się msza św. w kościele Matki Boskiej dziś w piątek o godz. 8. rano.

Wiec szkolny w Grudziądzu zgał w niedzielę 7. b. m. i przewodniczył mu p. Jan Gołębiowski. Jak pisze Gaz. Grudziądzka, zebrało się blisko 300 uczestników. Po krótkim wyjaśnieniu celu wieca przez przewodniczącego zabrał głos poseł Kulerski i powiedział mniej więcej, co następuje:

Sam Bóg ustanowił zasadę nauczania zasad wiary św. w języku ojczystym. Tej zasady nie uznają jedynie w Prusach, gdzie starają się dzieci polskie nie tylko zniemczyć, ale także zliturzyć. Obowiązkiem władzy duchownej było więc zaprotestować przeciwko rozporządzeniu zaprowadzającemu niemiecką naukę religii w szkołach, obowiązkiem władzy duchownej jest też dzisiaj protestować się o zniesienie tego rozporządzenia. Gdyby rząd się upierał, władza duchowna powinna zakazać publiczne niemieckiej nauki religii, aby lud polski swych dzieci nanią wysyłał nie potrzebował. Ze położenie ludu polskiego w Prusach Zach. i na Warmji, o ile chodzi o polską naukę religii, jest tak przykre, to głównie wina władzy duchownej.

Ale i społeczeństwo samo jest winno, ponieważ samo nie robiło, zdając się ze wszystkim

na władzę duchowną. Społeczeństwo powinno było żądać energiczniejszej obrony od władzy duchownej, a w danym razie zanieść skargę do Rzymu. Mówca podaje następujące środki obronne: 1. nie chodzić na niemieckie nabożeństwa, 2. nie pozwolić przygotowywać dzieci po niemiecku do Sakramentów św., 3. wysłać petycje do Najprzew. Ks. Biskupa i domagać się, aby spowodował rząd, żeby nie nadużywał religii do niemieczności, 4. gdy Biskup do próby się nie przychylił, wysłać skargę do Rzymu, 5. wysłać petycje do sejmiku pruskiego, 6. starać się o to, aby i parlament zajął się sprawą nauki religii, 7. zakazać dzieciom na najniższym stopniu wszelkich niemieckich odpowiedzi w nauce religii.

Wywody mówcy nagrodzono hucznymi oklaskami, poczem przyjęto następującą rezolucję:

My zebrani na wiecu w Grudziądzu ojcowie rodzin katolicko-polskich, protestujemy przeciwko narzuceniu dzieciom naszym w nauce religii niezrozumiałego niemieckiego wykładu, który naraża na szwank wieczne zbawienie ich dusz.

Zważywszy, że władzę nauczania Chrystus Pan dał tylko Apostołom i ich następcom i pomocnikom, zważywszy dalej, że artykuł 24. konstytucji pruskiej z dnia 31. stycznia 1850. r. opiewa, iż nauką religii kierują odnośnie stowarzyszenia religijne, upraszamy Wysoką Władzę Duchowną, aby raczyła, korzystając ze swego prawa, zakazać w szkołach niemieckiego wykładu religii dla dzieci polskich, aby raczyła w ten sposób przeszkodzić nadużywaniu nauki religii św. do germanizacji, i więc do celów politycznych.

Wysłano jeszcze telegram do Ojca św. z wyrazami hołdu i zapewnieniem wierności i synowskiej uległości, poczem po krótkiej dyskusji zamknięto wiec pochwaleniem Pana Boga.

Nasze sprawy.

Choć Niemiec, nie zatwierdzony.

Z Wolsztyna, 11. października.

I u nas nie inaczej. W naszym mieście już kilka miesięcy temu wybraliśmy ponownie burmistrzem p. Matala, Niemca i katolika.

Dotąd nie otrzymał od rządu zatwierdzenia i tylko komisarycznie urząd burmistrza sprawia. Civis.

Zjazd rządowców śląskich dla Ślązka i sąsiednich prowincji odbędzie się 18. b. m. we Wrocławiu. Rozprawy będą publiczne i tajne. Na tajnym posiedzeniu stoi pomiędzy innymi na porządku obrad organizacja wyborcza i stanowisko stronnictwa do sprawy polskiej. Przemawiać będą rozmaici wybitni posłowie, także rektor Rzeźniček i dr. Wagner. Publiczna dyskusja dotyczyć będzie spraw wyłącznie niemieckich.

Przed sądem w Zabrze na G. Ślązku toczyła się następująca sprawa: dziecko pewnego robotnika rozmawiało w szkole po polsku. Nauczyciel wyprosił to sobie, ale bezskutecznie. Wziął więc trzcinę i obić dziecko (?). Na skargę skatowanego dziecka przyszli rodzice do szkoły upomnieć się o swoje prawa. Rektor usiłował gwałtem wyrzucić ich ze szkoły, skutkiem czego matka oburzona wymierzyła mu policzek. Sąd skazał ojca na 1 miesiąc, a matkę na 5 miesięcy więzienia

A nauczyciela?

Samopomoc naukowa w Ostrzeszowie. W poniedziałek założono w Ostrzeszowie nowe towarzystwo p. t. Samopomoc Naukowa męska. Samopomoc żeńska istnieje już od kilku tygodni. Celem towarzystwa jest samokształcenie, potrzebne dla zrozumienia naszego położenia. Po dłuższych wywodach ks. Króla wszyscy zebrani uznali potrzebę takiego Towarzystwa i przystąpiło do niego na razie 15 członków. Zarząd składa się z patronatu i wydziału. Posiedzenia odbywać się będą dwa razy miesięcznie. W skład patronatu wchodzi pp. mecenas Radziszewski jako patron, Władysław Wodczakowski i ks. Król jako radni.

Nadzieje centrowców. W Polaku katowickim czytamy: Gazety hakatystryczne donoszą, że księża centrowcy zebrali około 70 000 marek na wydawnictwo nowego pisma po niemiecku w duchu przyjaznym Polakom. Centrowcy spodziewają się przez to odzyskać swoje dawniejsze wpływy na Górnym Ślązku.

Wiec w Toraniu odbędzie się w niedzielę 14. października o 12. w południe na sali „Muzeum”.

Na porządku dziennym ukonstytuowanie Towarzystwa zupełnej wstrzemięźliwości „Wyzwolenie” i wybór zarządu.

Na wiec ten zaprasza się wszystkich Rodaków i Rodaczki, o ile sprzyjają walce przeciw pijaństwu.

Komitet.

Pastor Rosenberg z Ostrowa zdawał we wtorek na zjeździe „Bundu” ewangelickiego w Grudziądzu sprawę z czynności założonej przez siebie Spółki kolonizacyjnej, która sprowadza z Królestwa i Rosji robotników niemieckich do Księstwa. Zakupiono już w tym celu jedno gospodarstwo 126 morgowe i drugie 400 morgowe. Osiedlone 4500 robotników niemieckich sprowadzonych z zagranicy, a pracy dostarczono 10 000 robotników. Pastor Rosenberg w referacie swoim podniósł z naciskiem, że Spółka jego osiedla tylko protestantów niemieckich, mianowicie takich, których był narodowy za granicą jest zagrożony.

Z Krotoszyńskimi piszą do Gazety Ostrowskiej: W dniu 27. września r. b. odbyło się w Krotoszyńskim zebranie Komitetu powiatowego i zaproszonych mężów zaufania. Przybyło na nie prawie całe duchowieństwo i liczny zastęp oby-

watelstwa z wszystkich zakątków naszego powiatu. Po zgajeniu zebrania przez p. mecenasa Langiewicza i po załatwieniu sprawy mającego się zawiązać Towarzystwa Wyborczego, rozpoczęły się obrady nad wykładem religii w języku niemieckim. Pan Masłowski wskazywał, jakich środków się chwycić należy, by walkę tę tem skuteczniej prowadzić; a więc wspominał o wiecach, petycjach do ks. Arcypasterza, do ministra, nawet do papieża, w końcu zaznajomił obecnych czysto po kronikarsku o wypadkach dni ostatnich — a mianowicie o strejku szkolnym działwy polskiej. Pan mecenas Langiewicz wskazał na prawą stronę obrony naszej. Wyjaśnił mianowicie paragraf 110. kodeksu karnego, który opiewa, że tylko za publiczne nawoływanie do oporu przeciw zarządzeniom państwowym, można być karany więzieniem aż do dwóch miesięcy, wolno jest natomiast każdemu chodzić od domu do domu i udzielać potrzebnych objaśnień w jakiej bądź sprawie.

W dalszej dyskusji stwierdzono, że w Krotoszyźnie, Kobylinie i Dobrzycu już od całego szeregu lat odbywają się wykłady religii w języku niemieckim i to we wszystkich oddziałach. Po wsiach odbywa się na razie tylko pacierz po niemiecku. Liczne i gorące przemówienia z łona obecnych wskazywały na nagłą potrzebę jednolitej akcji.

Na członków Komitetu powiatowego obrano w dalszym ciągu zebrania ks. proboszcza Śniatałę z Dobrzyca i pana Gąsiorowskiego z Krotoszyńskimi. Po tych wyborach p. mecenas zebranie zakończył.

Ze świata.

Admirał Togo. Wrześniowy zeszyt londyńskiego The Fortnightly Review przynosi zajmujący artykuł o admirałie Togo przez p. Mary Crawford Fraser. Zwycięzca floty rosyjskiej jest japońskim ideałem wodza: otwarty, skromny, obowiązkowy, odważny, wysoko inteligentny, bogaty w chłopski rozum, pełen zapału, bez osobistych ambicji. Podczas wojny krążyło o nim mnóstwo anegdot, w znacznej części zmyślonych. Tak np. powszechnie głoszą, że gdy Togo wypłynął przeciw Rożestwińskiemu, zakazał pisywać do siebie żonie i dzieciom, aby nie odywano mu myśli od przedsięwziętego dzieła. Autorka artykułu pytała się żony admirała, czy jest w tem co prawdy; pani Togo zaprzeczyła dziennikarskiej historyjce: mąż pisywał do niej często i zawsze bardzo się cieszył wiadomościami z domu. Japońskiego bohatera cechuje pokora i zakonne ubóstwo, bezinteresowność i oszczędność.

Kiedy raz nadworny fotograf, Maruki, zrobił z niego zdjęcie i wszyscy w Tokio kupowali podobizny admirała, Togo, widząc swój portret po wystawach sklepowych, był bardzo niezadowolony. Wyszedł do Marukiego i spytał się o głowę firmy.

Przykro mi — rzeze — że ludzie kupują moją fotografię. To bardzo źle, że wydają pieniądze na portret takiej głupiej osobistości. Chciałbym dostać negatywy, żeby pan nie mógł robić nowych odbitek.

Maruki, który sam opowiadał to zdarzenie autorce, nie chciał się pozbywać drobnego zarobku, więc, znając oszczędność admirała, odpowiedział:

— Eksceleńcyja musi zapłacić za negatywy.
— Wiem, ile?
— Dwadzieścia jenów.
Togo zastanowił się.
— To wielka suma dla takiego biedaka, jak ja... Ale muszę mieć negatywy.
Zapłacił i wycofał portret. Pani Fraser, słysząc to opowiadanie, oburzyła się na fotografa:
— Trzeba mu było odstąpić darmo.
— Interes interesem — odpowiedział spokojnie Maruki.

Dom admirała Togo w Tokio jest bardzo skromny i urządzony bez pretensyj. Żona wodza pokazywała autorce mały biust Nelsona z drzewa i miedzi, ofiarowany w setną rocznicę Trafalgaru japońskiemu zwycięzcy przez angielskich wielbieli, jakoteż trzy albumy pełne gratulacyjnych pocztówek z Europy, zwłaszcza z Niemiec i Włoch. Tymi przedmiotami najwięcej się szczyli prosty dom admirała Togo.

Teatr polski w Wilnie. W Wilnie powstał, jak wiadomo, stały teatr polski, założony przez p. Nunę Młodziejowską, obywatelkę ziemską, przez czas jakiś występującą na scenie krakowskiej za poprzedniej dyrekcji. Trupa, zorganizowana z sobą, posiada sporą ilość artystów, znanych także i w Poznaniu, między innymi p. Pawłowski, Szurkiewicz, Wiślński i Ropławski, który jest jednym z reżyserów. Za kilka dni rozpoczną się przedstawienia w Wilnie, których miasto oczekuje z niecierpliwością. Administracja Kurjera Litewskiego zobowiązała się pośredniczyć na razie w sprzedaży biletów i ich zaawaniawaniu.

Trupa wileńska bawiła obecnie w Mińsku, gdzie dano 12 przedstawień. Złożyły się na nie sztuki polskie i obce, między innymi: Eros i Psyche, Mazepa, Wieczór Trzech Króli, Dramat Kaliny, Ojroźdzenie, Intratna posada, Mąż z grzeźnościami, Wesele Fonsia itd.

Na otwarcie sezonu, które nastąpi 17. bm. redakcja nasza otrzymała od dyrekcji zaproszenie.

Adelajda Ristori, słynna tragiczka włoska, zmarła przed paru dniami w Rzymie. Urodzona w r. 1821 w Cisidale, w rodzinie z dawien dawna aktorskiej, grywała już rolę dzieci w czwartym roku życia, a subretkę w dwunastym. Rodzice ukazyli ją po raz pierwszy na scenie, kiedy miała zaledwie dwa miesiące życia w sztuce Girarda: Nauczyciel w kłopotach. Uczennica słynnej niegdyś artystki Marchionni, występowała w S. Pellico, następnie z trupą parmeńską w Livorno, gdzie jej talent rozwinął się w całej pełni, przeważnie w sztukach Goldonięgo. Obsypywana oklaskami w komedji, również grała świetnie w dramacie i w tragedji. W r. 1847 poślubiła margrabiego Capranica del Grillo i opuściła na jakiś czas scenę, występując jedynie na cele

dobroczynne. Zdarzyło się jednak, że brała udział w jakimś przedstawieniu, danem na korzyść trujnowanego impresarja i odniosła wówczas tryumf sceniczny, tak niebywały, że zwyciężyła on wszelkie względy rodzinne. Zorganizowała własną trupę i jeździła z nią po całych Włoszech. W czasie bombardowania Rzymu (rok 1849) pielęgnowała jako siostra miłosierdzia rannych w szpitalach. W rok później rozpoczęła na nowo swe występy. Najwspanialsze jej kreacje były w sztukach Myrrha: Fanciszka z Rimini, Pia dei Tolomei i Marja Stuart.

W Paryżu występowała z obrzyciem powoźnikiem, gdyż chwilowa uraza paryskiej publiczności do słynnej aktorki Rachel, wpłynęła na odniesienie zupełnego jej zwycięstwa. W Hiszpanji przyjmowana była z największym zapalem, Warszawę odwiedziła również dwukrotnie.

W ostatnich dziesiątkach lat cofała się Adelajda Ristori w zacisze domowego ogniska, gdzie po doznanych tryumfach pędziła życie skromne, oddając się zupełnie wychowaniu dzieci i wnuków.

W sprawie stypendjum z nakładu „Słownika staropolskiego 1455”

otrzymujemy z Wrocławia następujące pismo z księgarni nakładowej p. H. Fleischmanna:

Odebrałszy z kilku stron, zwłaszcza od polskich studentów listy z zapytaniem, kiedy stypendjum (2 1/2% od ogólnej sumy) z nakładu „Słownika staropolskiego 1455” utworzonym będzie, oraz z żądaniem, abym podał nazwiska prenumeratorów celem publicznej kontroli, oświadczam, że po ogłoszeniu nazwisk będą odnośne osoby — student-Polak zamierzający wydać dysertację z dziedziny filologii polskiej — upoważnione do podjęcia owego zasiłku na pracę naukową. Po definitywnym zestawieniu rachunków zostaną pieniądze nadesłane do dyrekcji Towarzystwa Naukowego Pomocy imienia dra Karola Marcinkowskiego w Poznaniu.

Dr. Adam Babiarczyk.

Dotychczas nadesłały prenumeratę na „Słownik staropolski 1455” dra Adama Babiarczyka następujące osoby lub instytucje:

Ks. Czartoryski z Rokosowa, J. F. J. Komendziński z Drezna, ks. arcybiskup Teodorowicz z Lwowa, radca dr. Thiel z Wróblewa, hrabia Węsierski-Kwilecki z Wróblewa, ks. biskup Andrzejewicz z Gniezna, ks. dr. Jedzink z Poznania, hr. Skórzewski z Lubostonia, ks. kan. dr. Wanjura z Poznania, ks. kan. lic. Dorszewski z Gniezna, hr. Hutten-Czapski z Smogulca, ks. biskup dr. Likowski z Poznania, ks. lic. Polomski z Brzeźna, dr. Skowronski z Bytomia, ks. Edward Zaleski z Poznania, Grabski z Bielska, hr. Sokolnicki z Kąjawa, poseł Janta-Polczyński z Żabięcyna, ks. prob. Andersz z Skarbowsza, biblioteka hr. Zamojskich w Kórniku, Żeroński z Brozozy, ks. Józef Zaleski z Poznania, Kuntze z Straszewa, Potocki z Bedlewa, Gustowski z Opalenicy.

Modlibowski z Czachorowa, dr. Brodzicki z Kołbelnik, Niemcowski ze Sławnik, ks. dziekan Mędlewski z Parkowa, gimnazjum w Zzewu, gimnazjum w Przemyślu, biblioteka książy Czartoryskich w Krakowie, gimnazjum w Nowym Sączu, gimnazjum w Buczaczu, biblioteka książy Lubomirskich we Lwowie, uniwersytet w Göttingen, Biblioteka Polska w Wiedniu, gimnazjum w Sniatynie, gimnazjum w Mielcu, ks. Kryzan z Pszczewa, ks. dr. Trampeżyński z Poznania, ks. prob. Szartowicz z Włoszakowic, ks. prob. Mindak z Parzynowa, ks. kan. Dombek z Poznania, ks. dziek. Klatt z Lidzbarku, ks. prob. Rupiński z Gostycyna, ks. prob. Urbanowicz z Płonkowa, ks. prob. Krzyżanowski z Lutonia, hr. Bnińska z Samostrzela, hr. dr. Żółtowski z Wargowa, ks. Kitzmann z Lewca, Biblioteka cesarza Wilhelma w Poznaniu, gimnazjum VII. we Lwowie, realne gimnazjum II. w Krakowie, ks. prob. Jarosz z Tarnowa, ks. Buchta z Rachowie, ks. Niedziela z W. Wartenberga, poseł Napieralski z Bytomia, ks. biskup dr. Rosentreter z Pelplina, ks. Graczyński ze Srody, ks. proboszcz Nowacki z Kępna, gimnazjum I. w Tarnopolu, gimnazjum V. we Lwowie, uniwersytet w Królewcu, Biblioteka Raczynskich w Poznaniu, biblioteka książy Czartoryskich w Gołuchowie, ks. proboszcz Paterok z Biedrzaw, gimnazjum I. w Rzeszowie, gimnazjum w Złoczowie, ks. prob. Mayer z Jeżyc, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, ks. prob. dr. Półlocki z Chelma, ks. kanonik dr. Wartenberg z Kamieńca, ks. prob. Koźmierowski z Siemianie, ks. prob. dr. Półlocki z Bahrendorfu.

Gimnazjum w Kołomyż, ks. prob. i prof. dr. Warmiński z Poznania, ks. kur. Jagło z Gliwic, ks. szamb. Klos z Poznania, ks. kan. Adamski z Poznania, ks. dr. Zwolski z Poznania, ks. Górski z św. Łazarza, ks. prob. Likowski z Biedrdrowa, dr. k. Roemer z Janopola, sem. słowiańskie we Wiedniu, ks. prob. Lewicki z Samoklesk, ks. prob. Kostenczyński z Poznania, ks. Donat z Rozdradza, ks. prob. Gapeczyński z Rogoźna, ks. prob. Kiełczewski z Czempińsk, ks. prob. Okoniewski z Bnina, ks. prob. Kostrzewski z Biskupic, ks. Kapsa z Wrozek, ks. Krzemiński z Gniezna, ks. prob. Dużyński z Murzynowa, uniwersytet w Lipsku, ks. prob. Tyrakowski z Gniezna, ks. prob. dr. Wilkoński z Grodziska, ks. dziek. Obst z Poturzyca, ks. prob. Grabiszewski z Pelplina, ks. dr. i lic. Szwedowski z Kijewa, ks. prob. Hertzmanowski z Chojnicy, ks. prob. Schwarc z Kucharek, ks. prob. Andrzejewski z Piasków, ks. prob. Jęsiak z Kamieńca, hr. dr. Mycielski z Gałowa, ks. Lisiecki z Ostrowa, ks. prob. dr. Chrzyszcz z Pyskowie, ks. prob. Gibasiewicz z Mieszkowa, ks. prob. Pancherz z Kunzenforfu, ks. prob. Bresniński z Oby, ks. prob. Cedzich z Brest, ks. prob. Borys z Siedlca, ks. prob. Loga z Lysin, ks. Wojciech z Witliczenau, ks. A. Kosellek z Pszczyny, ks. dr. Łukaszczyk z Pszczyny, ks. prob. Gregorowicz z Benic, ks. prob. Boidot z Radlina, ks. Sittk z Lublińca, ks. Pościęch z Orzagowa, ks. prob. Przywara z Fürstl. Neudorf.



Przeprowadzenie zwłok

ś. p. rodziców naszych

Pelagii z Preislerów i Józefa Mieczysława

Sobeckich

zmarłej 27. czerwca 1897 r. — zmarłego 14 czerwca 1906 r.

ze starego cmentarza św. Marcińskiego do grobowca rodzinnego na nowy cmentarz św. Marciński odbędzie się w poniedziałek dnia 15. października 1906 r. o godz. 1. w połudn.

Tegoż dnia o godz. 10. przed południem odbędzie się w kościele św. Marcina nabożeństwo żałobne z wigiljami, o czym donosi krewnym i znajomym

syn z żoną.

W. Preiss

Największy specjalny skład
Okryć i kapeluszy damskich
w Poznaniu, ul. Nowa 7. w Bazarze.
Gołowe futra i poszycia na futra podług miary.
Konfekcja dla dziewcząt.
Bluzki, spódnice. Boa futrzane.
Wybór ogromny!

Wydawnictwa K. Kozłowskiego:

Chopin u ks. Radziwiłła. Fotografura 95 razy 72 cm. Cena 20 m. Na piękną tę reprodukcję obrazu H. Siemiradzkiego zwraca się uwagę miłośników sztuk pięknych i wielbicieli Chopina.

Medal wydany na pamiątkę 90. rocznicy urodzenia i 50. śmierci Chopina. Cena 3m. brązowy, 12 m. srebrny.

Wizerunki Prymasów i Arcybiskupów gnieźnieńskich Fototypia (40 razy 60 cm.) przedstawia podług galerji, łowickiej 80 portretów dygnitarzy kościoła. Cena 5 m. zniżona na 3 m.

Chwała Polski. Piękny obraz kolorowy (42 razy 58 cm.), praca W. Eljasza, przedstawia dzieje nasze w portretach znakomitych mężów. Cena 1,50 m., z przesyłką 1,70 m. **Dzieje Polski** p. J. Baczyńskiego. Dwa tomy 944 stron około 200 ilustracji. **Wydanie droższe** na piękn. welinie, w ozdob. oprawie 12 m., wydanie tańsze: egz. br. 6 m. egz. kart. 7 m., egz. ozdobnie opr. 7,50 m.

Jak pisać listy? Czyli Nowy sekretarz polski. Nowe to wydanie zawiera spis błędów językowych i główne zasady pisowni polskiej. Cena 1,60 m. egz., op. 2 m. **Przewodnik po Poznaniu.** Wydanie trzecie. Zawiera historję miasta Poznania, 20 pięknych ilustracji: kościołów, pomników i gmachów, z planem kolorowym miasta. Cena 1 m.

Powysze moje nakłady są do nabycia w większych księgarniach lub u mnie. **K. Kozłowski**, wydawca. Poznań, ul. Długa 8.

Specjalność! **meble wyścietane**

a mianowicie garnitury, kanapy, matrace itd.

wykonane w własnej pracowni.

Wielki wybór materji zawsze na składzie.
Kompletne wyprawy

oraz wszelkie pojedyncze przedmioty poleca po cenach jak najtańszych.

magazyn mebli i dekoracji
Stefan Tetzlaff,

tapicer i dekorator.

Poznań, św. Marcin 32 (nieдалeko dawp. Berl. bramy)



Baczność!

Jedyny polski skład

przy ul. Szerokiej 24

— narożnik ul. Słusarskiej. —

Wielki wybór zegarków kieszonkowych, zegarów ściennych, budzików etc. Przedmioty ze złota, srebra i alfenidy, oraz przedmiotów optycznych poleca po jak najtańszych cenach

J. Szymezak, zegarmistrz i złotnik

Poznań, ul. Szeroka 24, narożnik ulicy Słusarskiej.

Robótki

serwetki, wstawki, chodniki rozpoczęte.

Titule	Siatkowe materje
welny i bawelniczki białe i kolorowe.	Krawatki
Bluzki	Koźmierzyki
Fartuchy	Mantkiety
Kapelusze	Rękawiczki
Wstążki	Skarpetki
Obsady	Szelki
Halki	Parasole

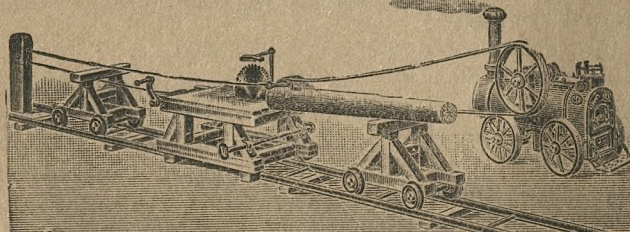
Trykotaże

damskie, męskie, dziecinne,

poleca po cenach umiarkowanych

A. Dybieka

Poznań św. Marcin 61.



Przenośna piła okrągła

z wózkami chodzącymi na relsach kolejowych z najnowszy ulepszeniami, nadzwyczaj prostej konstrukcji zastępująca korzystnie tartak i ręczne tarcie drzewa. Użyć jej można do przeróbki wszelkiego rodzaju drzewa na potrzeby budowlane, jako to belki, deski,łaty etc. i na opał. Wymaga siły 6-8 koni parowych. Lokomobile, wolne od innych zajęć, korzystnie przy piły wyzyskać można. Już nawet przy jednej mniejszej budowl, wartość piły zupełnie się amortyzuje. Cena bardzo przystępna.

Adres do listów: **A. Bryliński** Adres do teleg. **A. Bryliński**
Poznań-Posen. Posen.

w Poznaniu, przy ul. Rycerskiej 11a.

Telefon nr. 69.

Skład machin rolniczych krajowych i zagranicznych, zapasowych części do nich i pracownia do napraw.

Zakład dentystryczny
Leon Nowicki, Poznań
plac Piotra 2.
drugi dom od ulicy Wrocławskiej.

Skład kolonjalny

(lokal) z wyszynkiem, restauracją, pomieszkaniem stajniami i zajazdem, w samym środku miasta, istniejący długie lata z wielkim powodzeniem, jest od 1. 4. 07. do wydzierżawienia. Również mniejszy skład do mieszkaniem lub bez także od 1. 4. 07. Bliższe szczegóły udz. **P. Kulesza, Gniezno.**

Kamieniczka

nie wielka, nowa, o średnich mieszkaniach z ogrodem i placem do zabudowania, bardzo odpowiednia dla piekarsza, rzemieślnika lub zawodowca, na przedmieściu w Poznaniu w pobliżu kolei elektrycznej położona, z powodu objęcia gospodarstwa tańfo i z małą zaliczką na sprzedaż. — Zgłoszenia S. W. 101. Kurnik postlagernd.

Wózkidziecięce i łóżeczka

kupuje się najtaniej u **J. Stolzmann** ul. Podgórna 6.

Sw. Marcin nr. 26. Mieszkania

od 1. do 7 pokoi i kantor do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela na I piętrze.

Holste'go

bilefeldzka mączka z polyskiem

ułatwia pracę i nadaje bieliznie wygląd i polysk znanej bielizny bilefeldzkiej nie niszcząc takowej.

Do nabycia przeważnie w wszystkich drogerjach i handl. korzennych.

Generalny zastępca na Poznań i prowincję **Z. W. Wróblewski i Ska.** Telefon 591.

PATENTY

uskutecznia szybko i tanio **Biurow patentowe Knop & Himer,** Poznań, Strzelecka ul. 2. Telefon 1735. Informacje bezpłatnie.

Kupuje kartofle fabryczne zboże nasiona

i proszę o opróbowane oferty. **Polecam:** Artykuły pastewne sztuczne nawozy węgle i służę ofertami do każdej stacji.

Witold Brodnicki Poznań, ul. Lipowa 9. Telefon 524.

Maszynista-drukarz

poszukuje miejsca zaraz lub później. Of. pod nr. 2517 do Or.

Świeża, większą przesyłkę
damskich paletocików, kaftanków, peleryn, bolero oraz spódnic kostjumowych
odebrał i poleca po najniższych stałych cenach
K. Siuchniński
Handel, bławatów, bielizny i konfekcji damskiej
POZNAŃ, STARY RYNEK 72.

